

MARIA WANDA WANATOWICZ

Niemcy wobec ludności labilnej narodowo na pograniczu górnośląskim (1922–1939)

Rozpoczęty w drugiej połowie XIX wieku proces polaryzacji postaw narodowych mieszkańców Górnego Śląska nie został zakończony do podziału tego terenu w 1922 roku. Jakkolwiek lata walki o przynależność polityczną tego obszaru po I wojnie mocno przyspieszyły kształtowanie się polskiej lub niemieckiej świadomości narodowej, to jednak nadal utrzymywała się tu grupa ludności, nazywana „warstwą pośrednią”, „nijaką”, „anarodową”, „chwiejną” itp. Problem ten postrzegały różne odłamy polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza czynniki odpowiedzialne za politykę narodowościową na polskim Górnym Śląsku. Stanowił temat częstych oficjalnych i nieoficjalnych dyskusji, których celem było wykreowanie określonych działań względem tej ludności, tak aby stała się ona nie tylko etnicznie, lecz i ideologicznie polską.

Świadomość, że po obu stronach górnośląskiej granicy mieszka ludność o nie w pełni wykrystalizowanym poczuciu narodowym, mieli również Niemcy. Problem ten podnoszony był równie często jak w środowiskach polskich. Dochodziło także do publicznej konfrontacji stanowisk Polaków i Niemców w tej kwestii. Zjawisko znalazło nawet odbicie w literaturze pięknej. Zbeletryzowany jego obraz dał pisarz niemiecki Janosch, urodzony w okresie międzywojennym na wsi opolskiej, w powieści „*Cholonek*”, czyli *dobry Pan Bóg z gliny*, wydanej w 1970 roku¹. Przedstawia ona obraz lumpenproletariatu słabo powiązanego z Polską, podatnego na bodźce materialne niemieckiej propagandy (hitlerowskiej), pozbawionego skrupułów moralnych. Wykreowany tu wizerunek plebejusza miał polski odpowiednik w postaci nazywanej „chacharem”.

¹ G.B. Sze w e c z y k: *Postać Górnoślązaczki w literaturze niemieckiej i polskiej w XIX i XX wieku*. W: *Udział kobiet w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*. Red. H. K a r c z y Ń s k a. Opole 1996, s. 126–127.

Zarówno przedwojenne statystyki pruskie, jak i niemieckie spisy ludności z okresu międzywojennego pośrednio ujawniały obecność populacji, która nie określała jednoznacznie swojej opcji narodowej. Była to kategoria tzw. dwujęzycznych, tj. osób uznających za swój język macierzysty dwa języki. W rejencji opolskiej (czyli na obszarze Górnego Śląska) spis z 1910 roku wykazał 88 798 osób, które podały język polski i niemiecki jako języki macierzyste, oraz 699 innych dwujęzycznych. Według spisu z 1925 roku na Śląsku Opolskim (tj. w niemieckiej części Górnego Śląska) grupa dwujęzycznych (władających polskim i niemieckim językiem) liczyła 384 600 osób (28,5%), natomiast w świetle spisu z 1933 roku – ponad 266 tysięcy (18,3%). Równocześnie spadła liczba osób władających wyłącznie językiem polskim (z 11,2% na 6,8%), a wzrosła posługujących się tylko niemieckim (z 59,6% na 74,5%). Spis z maja 1939 roku przeprowadzony był na podstawie innych kryteriów (językowych i narodowościowych) i w klimacie politycznym bardziej niesprzyjającym niż poprzednie spisy ujawnianiu propolskich postaw, stąd uzyskane dane trudno porównywać z poprzednimi. Przynależność do narodowości polskiej zgłosiło wówczas tylko 2466 osób².

Już przed wojną Niemcy zaliczali ludność dwujęzyczną do narodu niemieckiego, a strona polska (elity polityczne) do własnego. Polacy reinterpretowali także spis z 1910 roku, posługując się korzystniejszymi dla nich statystykami szkolnymi³. Niektórzy niemieccy interpretatorzy wyników tego spisu traktowali kategorię dwujęzycznych (tj. władających językiem polskim i niemieckim) jako etnicznych Polaków, czyli ludność polskojęzyczną⁴. Ponieważ wówczas język uznawano za jedyne kryterium podziału narodowościowego, zaliczając ludność polskojęzyczną i dwujęzyczną (w układzie wcześniej podanym) do nacji polskiej, osiągnano wynik 57,3% Polaków w rejencji opolskiej. Grupa dwujęzycznych tylko w nieznacznym stopniu zmieniała proporcje między Niemcami i Polakami, lecz już przed wojną stanowiła przedmiot zawłaszczania obu stron, dążących do wykazania przewagi własnej grupy językowej.

Przed 1914 rokiem oraz w okresie międzywojennym w środowiskach polskich i niemieckich zdawano sobie sprawę z faktu, że grupa osób indyferentnych narodowo na górnośląskim pograniczu jest znacznie większa niż kategoria dwujęzycznych. Jak już wspomniano, o pozyskanie tej ludności walczyła polska i niemiecka strona za pomocą propagandy plebiscytowej prowadzonej w dwóch językach (w je-

² W. Lesiuk: *Stosunki narodowościowe na Śląsku Opolskim w XIX i XX w. w świetle podstawowych źródeł statystycznych*. W: „Materiały i Studia Opolskie”. Z. 60: *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*. Red. Z. Kowalski. Opole 1987, s. 30, tab. 4; M. Lis: *Położenie ludności polskojęzycznej na Śląsku Opolskim (1922–1939)*. W: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska a co Niemcy dali mieszkańcom tej ziemi?* Red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M.W. Wanatowicz. T. 1. Bytom 1977, s. 98.

³ E. Romer: *Ille nas jest?* Kraków 1917, s. 25–30.

⁴ P. Weber: *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*. Berlin 1914, s. 11–14, 23, 55.

zyku niemieckim przez Polaków i w języku polskim przez Niemców). W praktyce więc już w tym okresie uwzględniano kryterium subiektywne, tj. woli. Kryterium to sankcjonowała konwencja genewska, według której do mniejszości narodowej zaliczały się osoby deklarujące przynależność do niej (w obu częściach podzielonego obszaru plebiscytowego). Niezależnie od konwencji genewskiej mniejszość niemiecka na polskim Śląsku opowiadała się za kryterium subiektywnym, wskazując, że w Europie stosują je wszystkie mniejszości narodowe⁵. Stała zatem na stanowisku, że wola rodziców, a nie znajomość języka wystarcza do zgłoszenia dziecka do szkoły mniejszościowej. W razie potrzeby odwoływała się jednak do postanowień konwencji genewskiej⁶. Ten akt prawny *expressis verbis* uznał także Ewangelicki Kościół Unijny na polskim Górnym Śląsku jako Kościół niemieckiej mniejszości narodowej. Artykuł 93 konwencji pozostawił temu Kościołowi, powstałemu w wyniku podziału Górnego Śląska, szerokie uprawnienia w wewnętrznym organizowaniu się. Kompetencje te pozwalały mu na zachowanie niemieckiego oblicza i na dalsze rozwijanie kontaktów z kościołem macierzystym w Niemczech (kadrowych i finansowych). Prezydent tego Kościoła Hermann Voss zaliczał wszystkich wyznawców Górnoszlązaków, także tych, którzy podali w spisie ludności (z grudnia 1931 roku) język polski jako macierzysty, do niemieckiej grupy narodowej, ponieważ akceptowali oni niemiecki charakter Kościoła⁷.

Niemcy, odwołując się do subiektywnego kryterium, kwalifikowali do własnej grupy narodowej na polskim Śląsku (także w jego części cieszyńskiej, gdzie konwencja nie obowiązywała) wszystkich głosujących na listy niemieckie w wyborach komunalnych, parlamentarnych (tj. do Sejmu Śląskiego i Sejmu Rzeczypospolitej), do rad kościelnych i rad zakładowych. Na tej podstawie określano liczbę Niemców w województwie śląskim, a szczególnie w jego części górnoszląskiej, o czym świadczyła najdobitniej interpretacja wyborów komunalnych z listopada 1926 roku⁸. Otto Ulitz, przywódca Volksbundu i Deutsche Partei, uważał, że wyniki wszystkich wyborów na polskim Śląsku można uznać, z pewnymi zastrzeżeniami, za miarodajne dla szacunków narodowościowych. Po wyborach komunalnych z przełomu lat 1929–1930 oraz wyborach do Sejmu Śląskiego z maja 1930 roku Otto Ulitz twierdził, że Niemcy stanowią około 22% ludności województwa śląskiego, tj. co najmniej 250 tysięcy w części górnoszląskiej i 20 tysięcy w części cieszyńskiej⁹.

⁵ T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice–Kraków 1970, s. 159

⁶ Ibidem, s. 26.

⁷ H. Voss: *Die evangelische Kirche in Polnisch Oberschlesien*. In: *Das Deutschtum in Polnisch Schlesien*. Plauen 1932, s. 352–356.

⁸ P. Dobrowolski: *Mniejszość niemiecka w wyborach komunalnych w 1926 roku w górnoszląskiej części województwa śląskiego*. „Zaranie Śląskie” 1967, z. 4, s. 698–716.

⁹ O. Ulitz: *Von der Vergangenheit zur Gegenwart. Das Deutschtum in Polnisch-Schlesien. Ein Handbuch für Land und Leute*. Plauen 1932, s. 281.

Niemcy kwestionowali wyniki polskiego spisu ludności z grudnia 1931 roku nie dlatego, że uważali, iż był tendencyjnie przeprowadzony, czy też dopuszczono się jakichkolwiek nadużyć. Nigdy, ani na łamach prasy, ani w pismach do instancji nadzorujących wykonanie konwencji genewskiej, żadnych pretensji w tym względzie nie zgłaszano. Nie uznając kryterium językowego, poczytywano spis za nieodzwierciedlający ówczesnej rzeczywistości śląskiej. Wykazał on bowiem, że tylko 7,7% ludności województwa, tj. 90 600 osób, podało język niemiecki jako język macierzysty¹⁰. Na listy niemieckie w wyborach do Sejmu Śląskiego drugiej kadencji, które odbyły się półtora roku wcześniej niż spis ludności, głosowało natomiast 205 759 osób¹¹. Z tej liczby na samą część gómośląską przypadało 189 369 osób, czyli tylko około 36 tysięcy mniej, niż opowiedziało się na tym terenie w plebiscycie za Niemcami. Tymczasem rozmiary emigracji ludności niemieckiej z przyznanego Polsce obszaru nawet Niemcy (zanizając je znacznie) szacowali na 60–100 tysięcy mieszkańców¹². Powstałą różnicę mogła wypełnić więc tylko ludność, która wcześniej głosowała za Polską. Zmieniając swoje stanowisko, dawała ona dowód braku ugruntowanej postawy narodowej. Dla polityków mniejszości niemieckiej subiektywne kryterium było jednak najważniejsze. Stale podkreślała to „Kattowitzer Zeitung”, organ nacjonalistycznej Deutsche Partei. Kierownicy niemieckich organizacji, do których należała młodzież polskojęzyczna, szli dalej, oświadczała, że wystarczająca dla nich jest wola rodziców, bez względu na to, za kogo oni się uważają¹³.

Praktyka, jak i oficjalne deklaracje świadczyły o preferowaniu przez stronę niemiecką na polskim Śląsku subiektywnego kryterium podziału narodowościowego. Jednoznaczne w tej kwestii stanowisko zajął przywódca Volksbundu i Deutsche Partei – Otto Ulitz. Twierdził on, że część etnicznie polskiej ludności autochtonicznej, pozostająca przez wiele wieków pod wpływem kultury a potem państwowości niemieckiej, stała się już integralną częścią narodu niemieckiego. Część populacji chwiejną narodowo, nie potrafiącą dokonać wyboru jednego języka macierzystego, uznawał za skłaniającą się bardziej ku niemieckości niż polskości. Uważał, że każdy z dwujęzycznych Gómoślązaków ma prawo kształcić dziecko w szkole niemieckiej, a władze polskie nie mają podstaw do traktowania tej grupy ludności jako polskiej i żądania od niej posyłania dzieci do szkół polskich¹⁴. Podob-

¹⁰ „Statystyka Polski” 1931, Seria C, z. 54, s. 68.

¹¹ J. Pabisz: *Wyniki wyborów parlamentarnych do Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz do Sejmu Śląskiego na terenie województwa śląskiego w latach 1919–1939*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 7. Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 407, tab. 8.

¹² O. Ulitz: *Oberschlesien. Aus seiner Geschichte*. 3 Aufl., Bonn 1971, s. 81; O. Wagner: *Polnisch Oberschlesien in der Zwischenkriegszeit 1921/1922–1939*. „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1987, Bd. 28, s. 298.

¹³ K. Grünberg: *Nazi-Front Schlesien. Niemieckie organizacje polityczne w województwie śląskim w latach 1933–1939*. Katowice 1963, s. 39.

¹⁴ O. Ulitz: *Von der Vergangenheit...*, s. 275–276.

ny pogląd reprezentował także Max Krull, inny działacz Deutsche Partei. W maju 1934 roku na zebraniu tej partii, poświęconemu ludności labilnej narodowo na Górnym Śląsku, polemizując z Michałem Grażyńskim, stwierdził, że Niemcy muszą się sprzeciwić zaliczaniu indyferentnych narodowo Górnolązaków do narodu polskiego¹⁵.

Strona niemiecka na polskim Śląsku dawała pierwszeństwo (a raczej uważała za jedyne) kryterium subiektywnemu tylko dlatego, że pozwalało ono na znacznie wyższe niż w razie stosowania wskaźnika językowego szacunki ludności niemieckiej. Czynnika subiektywnego nie preferowano ani w państwie niemieckim, ani poza jego granicami, tj. na terenach wschodniej, południowej czy północnej Europy. Tam uznawano tylko kryterium językowe, w myśl starej doktryny niemieckiej, że język konsoliduje naród. Już poeta niemiecki Maurycy Arndt w połowie XIX wieku na pytanie, jak daleko rozpościera się naród niemiecki, odpowiadał: „Wo nur die deutsche Zunge klingt”. Przy zastosowaniu tego miernika dokonało się zjednoczenie państw niemieckich w 1871 roku. Niemcy nie zrezygnowali z kryterium językowego i po pierwszej wojnie, o czym świadczyły spisy ludności z 1925 i 1933 roku na Śląsku Opolskim. Co istotniejsze, akceptowali je również przywódcy mniejszości niemieckiej. Eduard Pant, poseł na Sejm Śląski i przywódca Deutsche Katholische Volkspartei, w swoim wykładzie *Staat und Minderheit*, wygłoszonym 18 grudnia 1932 roku w Bytomiu, mówił o języku jako fundamencie narodowości¹⁶.

Utylitarnie traktowała kryterium narodowościowe „Kattowitzer Zeitung”. W styczniu 1933 roku zamieściła artykuł *Was ist ein Volk?*, w którym przedstawiła poglądy Georga Schmidt-Rohra, autora pracy pt.: *Die Sprache als Bildnerin der Völker, eine Wesens-und Lebenskunde der Volkstümer*. Prezentacja ta była jednym wielkim hymnem na cześć języka jako elementu tworzącego naród. Kończyła się konkluzją, że walka o naród (niemiecki oczywiście) to walka o język¹⁷.

Zarówno wystąpienie Panta, jak i artykuł w „Kattowitzer Zeitung” strona polska ironicznie skomentowała. W opublikowanej w niedługim czasie broszurze Stanisław Komar, związany z sanacją, pisał, że według Ulitza „język ojczysty polski nie jest dowodem narodowości polskiej. Ale język ojczysty niemiecki jest wyłącznym dowodem narodowości niemieckiej, a ostateczne pozyskanie kogoś dla języka niemieckiego, jako »własnego« jest pozyskaniem go dla... narodowości niemieckiej. Jak widzimy, logika w zupełności murzyńska, nie licująca z godnością przedstawicieli narodu, który chce uchodzić za naród »poetów i myślicieli«”¹⁸. Z kryte-

¹⁵ *Mniejszości narodowe w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 2, s. 274–282.

¹⁶ „Oberschlesische Volksstimme” 1932, 19 December.

¹⁷ „Kattowitzer Zeitung” 1933, 7/8 Januar.

¹⁸ S. Komar: *Górny Śląsk jako polsko-niemiecki problem polityczny*. W: S. Komar, E. Rybarz, A. Szczepański: *Górny Śląsk*. Katowice [ok. 1933/1934].

rium subiektywnego, przyjmowanego przez Niemców na polskim Górnym Śląsku, autor kpił również, pisząc: „Zdarzają się czasem takie fenomeny, iż jakiś osobnik ma inny język ojczysty niż narodowość. Jest jednakże absurdem twierdzić, że podobny stan i to w formie masowej panuje na Śląsku, że np. człowiek, który myśli i czuje w języku polskim, a niemieckiego najczęściej nawet nie zna, jest mimo to... Niemcem”¹⁹.

Strona polska zdawała sobie sprawę ze stanowiska Niemców w kwestii ludności labilnej narodowo. Wojciech Korfanty na forum Sejmu Śląskiego w czerwcu 1930 roku jednoznacznie określił niemiecki i polski punkt widzenia na tę kwestię, mówiąc: „O tych ludzi toczy się spór. Niemcy twierdzą, że są to ich ludzie, bo przypadkiem głosowali na ich listy, a my twierdzimy, że są to nasi ludzie, bo są krwią z krwi naszej i kością z kości polskiej, do narodu polskiego oni należą, są nam braćmi, chociaż jeszcze narodowo-politycznie niedostatecznie uświadomieni. Ci ludzie z biegiem czasu sami się narodowo uświadomią”²⁰.

Propaganda niemiecka przez cały okres międzywojenny głosiła, że mniejszość niemiecka na polskim Śląsku jest wynaradawiana, ponieważ do szkół mniejszościowych uczęszcza znacznie mniejszy odsetek dzieci, niż wynikałoby to z liczby Niemców. W roku szkolnym 1937/1938 szacowano, że aż 61% dzieci niemieckich nie uczęszczało do szkół niemieckich. W tych obliczeniach nie kierowano się kryterium językowym, które po wygaśnięciu konwencji genewskiej egzekwowała strona polska, lecz proniemieckimi sympatiami ludności, przejawiającymi się w przynależności do niemieckich organizacji, deklarowanymi w Kościele katolickim itp.²¹. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że procent dzieci uczęszczających do szkół niemieckich był w latach 1923–1938 zawsze znacznie niższy niż szacowany przez Niemców procent ludności niemieckiej na polskim Śląsku²². Niezależnie od presji władz polskich taka sytuacja świadczyła, że do niemieckiej grupy narodowej zaliczano także element polskojęzyczny, któremu nieznanomość języka niemieckiego, wykazywana w okazjonalnych sondażach, utrudniała dostęp do szkół niemieckiej.

W latach trzydziestych jako podstawę do zaliczania ludności o nieokreślonych do końca preferencjach narodowych do nacji niemieckiej wykorzystywano, oprócz czynnika subiektywnego, doktrynę narodowo-socjalistyczną, przyjmującą więzy krwi za element konsolidacji określonej grupy narodowej. Ideologia nazistowska kwalifikowała, chociaż niekonsekwentnie, na tej podstawie wszystkich autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska do narodu niemieckiego²³. O tym, że spór niemiecko-polski o rdzennych mieszkańców Górnego Śląska przyjmował szerszy wymiar,

¹⁹ Ibidem, s. 134.

²⁰ *Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, posiedzenie 7 z 23 czerwca 1930.*

²¹ T. Bierschnek: *Die deutsche Volksgruppe in Polen 1934–1939.* Würzburg 1954, s. 172.

²² T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo...*, s. 161–165, aneks 1–7.

²³ M. Cygański: *Hitlerowskie organizacje dywersyjne w województwie śląskim 1931–1936.* Katowice 1961, s. 167–168.

wykraczający poza „warstwę pośrednią”, świadczyło sięganie do wyników badań antropologicznych. Niemieccy uczeni (Ewald Banse i Egon v.Eicksten) udowodniali, że na Śląsku przeważa rasa nordyczna, podobnie jak na całym terenie Niemiec. Pogląd ten kwestionowali polscy naukowcy. Jan Czekanowski, podbudowując swoje wywody stanowiskiem niektórych niemieckich antropologów, twierdził, że na Śląsku występują różne rasy, ale przeważa rasa laponoidalna (58,0%), a nordycka stanowi tylko 22,0%²⁴. Rok i miejsce wydania książki Czekanowskiego wskazują, że była ona celowo inspirowaną przez stronę polską odpowiedzią na wcześniej opublikowane poglądy uczonych niemieckich. Świadczy o tym przytoczony przez autora pogląd bliskiego współpracownika Michała Grażyńskiego – Edwarda Kostki, Gómoślazaka, znanego z polemiki z tezami Emila Szramka.

Na Górnym Śląsku powszechnie funkcjonowały takie pojęcia, jak: „Gómoślazak”, „der Oberschlesier” i „tzw. Gómoślazak”. Pierwsze oznaczało Polaka, drugie Niemca, a trzecie zarówno strona polska, jak i niemiecka utożsamiała z „typem pośrednim”. W takim znaczeniu posługiwał się tym określeniem redaktor naczelny „Kattowitzer Zeitung” Max Krull²⁵. Specyficzne właściwości tzw. Gómoślazaków, tj. osób z ukształtowaną tylko świadomością regionalną, podkreślał przywódca Deutsche Katholische Volkspartei Eduard Pant na zjeździe przedstawicieli tej partii w Królewskiej Hucie w sierpniu 1933 roku²⁶. Pół roku wcześniej na kameralnym spotkaniu z niemieckimi nauczycielami w Opolu dowodził, że wszyscy Gómoślazacy, rdzenni mieszkańcy tego terenu, nie mają skryształizowanej świadomości narodowej, stanowią typ, który nazwał „Mischvolk”. Stanowisko Panta wywołało gwałtowną reakcję prasy sanacyjnej na polskim Śląsku²⁷. Pant nie był autorem terminu „Mischvolk”. Używali go publicyści niemieccy już przed pierwszą wojną. Po Locarno w propagandzie rewizjonistycznej Niemcy sięgali po niego często, dowodząc, że ludność Górnego Śląska tworzy odrębną grupę etniczną, mieszaną, która nie poddaje się procesowi polaryzacji postaw narodowych, tj. podziałowi na grupę niemiecką i polską, gdyż jest zbyt silnie związana tylko z własnym regionem i stanowi materiał na odrębną wspólnotę narodową²⁸. Również w niemieckich pozaśląskich środowiskach w Polsce międzywojennej rozpowszechniano pogląd o odrębnym języku miejscowej ludności, który nazywano „das ober-schlesische Idiom”²⁹. Publicyści niemieccy dalej operowali terminami „Wasserpolen”

²⁴ J. Czekanowski: *Struktura rasowa Śląska w świetle badań polskich i niemieckich*. Katowice 1936, s. 7–32.

²⁵ „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 2–3, s. 281.

²⁶ „Der Oberschlesische Kurier” 1933, 28 August.

²⁷ „Polska Zachodnia” 1933, 19 stycznia, 25 lutego.

²⁸ J. Chlebowczyk: *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*. Katowice 1975, s. 156–157; M. Masnyk: *Polska prasa w województwie śląskim wobec ruchu polskiego na Śląsku Opolskim (1922–1933)*. Opole 1988, s. 79.

²⁹ *Land und Leute in Oberschlesien Industriebezirk vor dem Kriegs*. „Deutsche Monatshefte in Polen” 1936, Nr. 7.

i „Deutschpolen” w odniesieniu do polskojęzycznej ludności autochtonicznej. Podkreślali ich niezdeklarowane do końca i zmienne postawy narodowe, posługując się określeniem „schwebendes Volkstum”³⁰.

Wychodząca na polskim Śląsku prasa niemiecka akcentowała bardzo mocno rozbieżności występujące pomiędzy polską ludnością miejscową a polskimi imigrantami. Tylko tych ostatnich uważała za reprezentantów narodu polskiego. Wskazywała na różnice językowe, kulturowe, inną świadomość historyczną, na przynależność do odmiennych cywilizacji: autochtonów do wyższej, zachodnioeuropejskiej, przybyszy do niższej, azjatyckiej. Utożsamiała (bezpodstawnie) Polaków pochodzących z innych dzielnic z warstwą szlachecką, wskazując na ich obcość klasową. Uprawiając ten styl propagandy, wspierała argumenty ruchu separatystycznego, którego celem było właśnie akcentowanie różnic pomiędzy miejscowymi i napływowymi Polakami, także w sferze ideologicznej więzi z narodem polskim³¹.

Podkreślaniu „obcości” obu polskich grup ludności (miejscowej i napływowej) towarzyszyło stałe eksponowanie więzi regionalnej polskich i niemieckich autochtonów, którą symbolizowało określenie „my Górnoszlacy”. Problem tych metod oddziaływania wymaga odrębnego potraktowania. W tym miejscu wspomniano o tym jako o środkach wpływania na ludność indyferentną narodowo, a także sposobach utrwalania labilnych postaw.

Za najlepszą metodę pozyskiwania ludności z nieukształtowaną świadomością narodową Niemcy uznali stosowanie bodźców ekonomicznych: pracę u przedsiębiorcy niemieckiego po obu stronach górnośląskiej granicy oraz różne inne formy pomocy materialnej. Posługiwano się zachętami finansowymi zarówno bezwiednie (co wynikało z faktu, że pracodawcy na tym terenie byli w przeważającej mierze narodowości niemieckiej), jak i świadomie. W sytuacji permanentnego bezrobocia wśród pracowników fizycznych, a w latach trzydziestych także pracowników umysłowych niższych szczebli, wywodzących się ze Śląska, był to środek bardzo skuteczny, z czego doskonale zdawała sobie sprawę strona niemiecka. Zjawisko to zauważały polskie środowiska, zarówno związane z obozem rządzącym, jak i opozycyjne wobec niego. Pierwsze oceniały łączenie się etnicznie polskiej ludności z niemiecką grupą narodową znacznie surowiej (nawet jako „zdradę” polskości), drugie traktowały takie postawy z większym zrozumieniem, lecz także z ogromnym niepokojem. O stanowisku polskiego społeczeństwa wobec tej kwestii już pisano. Tu zwrócono uwagę na stosunek samych Niemców do niej.

Płaszczyzną życia publicznego, ujawniającą wpływ czynnika ekonomicznego na przyłączanie się ludności labilnej narodowo do mniejszości niemieckiej, było przez cały okres międzywojenny przede wszystkim szkolnictwo. Niemcy uznawali roz-

³⁰ T. Kowalak: *Prasa niemiecka w Polsce 1918–1939. Powiązania i wpływy*. Warszawa 1971, s. 37–38.

³¹ M. Wanatowicz: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku (1922–1939)*. Katowice 1982, s. 104–108, 252–257.

wój szkolnictwa mniejszościowego za miernik swoich wpływów na polskim Śląsku. Ponadto pozyskanie dziecka dla szkoły niemieckiej oznaczało wciągnięcie w orbitę oddziaływań niemieckich także rodziców. Wstępowali oni dobrowolnie lub pod presją do różnych organizacji niemieckich. Często bodźcem do takiego postępowania było nawet niewielkie wsparcie finansowe, nie mówiąc już o obawie utraty pracy lub chęci jej uzyskania. Problem ten naświetlił obszernie Tomasz Fałęcki³².

Etnicznie polski element należał do Volksbundu od samego początku istnienia tej organizacji. Gwałtowny wzrost liczby członków (z 20 213 w maju 1933 roku do 35 331 w kwietniu 1936 roku) w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego spowodowany był głównie napływem bezrobotnych robotników polskojęzycznych. W 1936 roku było ich w tym związku prawie 15 tysięcy. Taki stan rzeczy wzbudził nawet niepokój w środowisku niemieckim z powodu możliwości utraty niemieckojęzycznego charakteru tej organizacji³³. Po przejściu niemieckich zrzeszeń na polskim Śląsku na pozycje hitlerowskie powstał problem zastosowania w nich doktryny hitlerowskiej o „czystości” rasy. Wówczas przywódcy Volksbundu, Deutsche Partei, Jungdeutsche Partei (JdP) zastanawiali się, czy w organizacjach tych nie powinni znajdować się tylko „prawdziwi” Niemcy. Problem dostrzegali: przywódca Deutsche Partei Otto Ulitz, członek zarządu głównego Jungdeutsche Partei Friedrich Zeller, prezes Volksbundu, książę pszczyński Jan Henryk XVII. Obawiali się oni, że duży wzrost członków nie będących zadeklarowanymi Niemcami zagrozi integracji narodowej mniejszości niemieckiej. Zaczęto zastanawiać się nad dalszym przyjmowaniem do stowarzyszeń niemieckich członków niepewnych pod względem narodowościowym, a do szkół mniejszościowych – dzieci nie znających języka niemieckiego³⁴.

Wśród Niemców nie było jednak zgodności w tej sprawie. Już w 1935 roku krytykowano tę politykę na zebraniach Volksbundu³⁵. Dalsza praktyka przyjmowania do tej organizacji bezrobotnych pochodzących ze środowisk etnicznie polskich świadczyła, że chęć powiększenia liczby członków wzięła górę nad zasadą „czystości” rasy. Volksbund rywalizował bowiem o wpływy z JdP. Nieprzestrzeganie niemieckiego oblicza zarzucały sobie wzajemnie różne partie i zgromadzenia niemieckie w tym okresie. Wszystkie jednak podejmowały tylko pozorowane działania dla zmiany tego stanu rzeczy. Przykładowo, w szkolnictwie okresowo zastrzeżono wymogi w zakresie znajomości języka niemieckiego, a także skierowano

³² T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo...*, *passim*.

³³ M. Cygański: *Zawsze przeciwko Polsce. Kariera polityczna Otto Ulitza*. Warszawa 1966, s. 142; L. Meissner: *Niemieckie organizacje antyfaszystowskie w Polsce 1933–1939*. Warszawa 1973, s. 152.

³⁴ AP Katowice, Dyrekcja Policji Katowice, t. 354, k. 23; *Mniejszości narodowe w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 4, s. 466, 467.

³⁵ AP Katowice Dyrekcja Policji Katowice, t. 239, k. 20.

dzieci, które nie opanowały go w stopniu zadowalającym, do niższych klas. Niemcy jednak ostatecznie nie chcieli rezygnować z rozszerzania swych wpływów w środowiskach polskojęzycznych, o czym świadczył postulat skierowany pod adresem władz polskich w 1934 roku, aby te zorganizowały kursy języka niemieckiego dla osób zgłaszających akces do organizacji niemieckich. Argumentowano, że to nie język, lecz wola jednostki decyduje o przynależności narodowej. Odmowa ze strony władz polskich spowodowała większą presję na „polskojęzycznych Niemców”, aby starali się posługiwać w życiu codziennym językiem niemieckim, a nie polskim. Przejawem tych dążeń były wystąpienia samego Otto Ulitza na obwodowych zebraniach Volksbundu (np. w Pszczynie i w Tarnowskich Górach w grudniu 1936 roku). Groził on odebraniem członkostwa niemieckich organizacji tym osobom, które będą mówiły po polsku i posyłały dzieci do polskich szkół, a także należały do polskich związków politycznych, zawodowych i gospodarczych. Jego wypowiedzi potwierdzały najdobitniej, że w strukturach organizacyjnych mniejszości niemieckiej znajdował się również element uważany przez samych Niemców za przypadkowy, nie powiązany ideologicznie z narodem niemieckim, który nie zerwał więzi z polskością. Fakt usunięcia kilkuset osób niepewnych pod względem narodowym nie zmienił istniejącego stanu rzeczy, chociaż sygnalizował wątpliwości nurtujące środowisko niemieckie³⁶.

Nazistowska doktryna o „czystości rasy”, mimo iż wywołała pewien ferment w środowisku mniejszości niemieckiej, nie wpłynęła zasadniczo na postępowanie jej gremiów kierowniczych wobec ludności indyferentnej narodowo. Jej ciążenie ku niemieckości, niezależnie z jakich przesłanek wynikające, odpowiadało zasadniczym wytycznym polityki niemieckiej – utrzymywania i rozszerzania wpływów niemieckich na polskim Śląsku. Przyciąganie do niemieckiej Volksgemeinschaft elementu etnicznie polskiego, zbliżającego się ku niemczyźnie za pośrednictwem organizacji niemieckich, było nie tylko akceptowane, lecz i wspierane. Zasużeni na tym polu działacze otrzymywali finansowe nagrody. Zjawisko znane było na Górnym Śląsku oraz na całym polsko-niemieckim pograniczu³⁷. Na polskim Śląsku Volksbund pozyskiwał młodzież pochodzącą z rodzin polskich, organizując dla niej kolonie letnie w Niemczech, podczas których infiltrował ją nie tylko w duchu niemieckim, lecz także hitlerowskim³⁸. Osoby polskojęzyczne znajdowały się również w niemieckich organizacjach sportowych, zwłaszcza w Oberschlesischer Wanderbund. W powiecie tarnogórskim oddział tej organizacji, składający się z młodzieży nieznającej w ogóle języka niemieckiego, założył były aktywista polski, funkcyjona-

³⁶ M. Cygański: *Z dziejów Volksbundu (1921–1932)*. Opole 1966, s. 68–69.

³⁷ S. Potocki: *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1938*. Gdańsk 1969, s. 35; E. Kotłowski: *Stosunki polsko-niemieckie przed II wojną światową. Dokumenty z archiwum Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych*. „Najnowsze Dzieje Polski” 1960, T. 3, s. 235, 246–247.

³⁸ Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], Warszawa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – Wydział Narodowościowy, nr 293.

riusz powiatowej komendy policji Paweł Dziwis. Oprócz Wanderbundu utworzył on na tym terenie także grupę Jungdeutsche Partei³⁹.

Sami przywódcy Deutsche Katholische Volkspartei oraz Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens wskazywali, że szerzeniu się ideologii hitlerowskiej na polskim Śląsku sprzyjały recesja gospodarcza oraz brak ukształtowanej polskiej świadomości narodowej⁴⁰. Prasa polska, zarówno sanacyjna, jak i opozycyjna, głosiła, że Jungdeutsche Partei ma oparcie głównie w „renegatach” (przypomnijmy, że tak określano osoby polskiego pochodzenia, przejawiające proniemieckie sympatie lub wiążące się otwarcie z niemieckimi organizacjami). Wymieniano nazwiska osób ukaranych za posługiwanie się językiem polskim⁴¹.

W Jungdeutsche Partei oprócz robotników polskiego pochodzenia znaleźli się także przedstawiciele inteligencji wywodzący się z etnicznie polskich rodzin. Między innymi redaktorem „Der Aufbruch”, organu partii, był inżynier Robert Axman, wcześniej działający w polskich organizacjach. W JdP spotykało się także powstańców, których rozczerowała rzeczywistość polska, bo opowiadali się za nią nie z pobudek ideologicznych (narodowych), lecz społecznych (materialnych). O obecności etnicznie polskiego elementu w tej partii świadczyło planowanie wydawania polskojęzycznego pisma, a także powszechne używanie na zebraniach języka polskiego. Otto Ulitz wymienił imiennie wśród jej członków 420 osób pochodzących tylko z powiatu tarnogórskiego, którzy w latach 1921–1934 nie uważali się za Niemców, a potem, z pobudek materialnych, poparli Jungdeutsche Partei. Podobna była sytuacja w związku Gewerkschaft Deutscher Arbeiter in Polen⁴².

W szeregach innej organizacji hitlerowskiej – Deutsche Arbeiterpartei – a nawet w zarządzie partii znajdowało się wielu członków labilnych narodowo, reprezentujących środowisko robotnicze, drobnomieszczańskie i inteligenckie. Były to osoby, które wcześniej pracowały w polskich urzędach i przedsiębiorstwach handlowych, a nawet aktywnie działały na rzecz polskości. Partia, założona w drugiej połowie 1931 roku jako tajna, w listopadzie 1932 roku zalegalizowała swoją działalność. Utrzymywała kontakty z organizacjami nazistowskimi na niemieckim Górnym Śląsku. Część jej przedstawicieli należała nawet do Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei. W kwietniu 1933 roku aresztowano kilkunastu przywódców Deutsche Arbeiterpartei pod zarzutem działań irredentystycznych, co spowodowało, że około 100 jej członków zbiegło do Niemiec⁴³.

³⁹ K. Grünberg: *Nazi-Front...*, s. 111–113, 122, 136.

⁴⁰ „Volkswille” 1932, 16 April; 1933, 12 August, 14 Oktober; „Der Oberschlesische Kurier” 1933, 27 Juli.

⁴¹ „Sztandar Polski i Gazeta Rybnicka” 1933, 12, 25, 27 kwietnia, 6/7 maja, 2/3 września, 5 października; 1934, 20 grudnia; 1936, 26 maja; „Polska Zachodnia” 1936, 16 lutego.

⁴² M. Cygański: *Hitlerowskie organizacje...*, s. 60, 81–84, 132, 133.

⁴³ Ibidem, s. 18–30; P. Greiner, R. Kaczmarek: *Leksykon organizacji niemieckich w województwie śląskim (1922–1939)*. Katowice 1993, s. 27.

Za najbardziej spektakularny przejaw „renegactwa” uważano w środowisku polskim założenie w maju 1934 roku w Nowym Bytomiu organizacji National-Sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung (NSDAB), której celem było oderwanie Górnego Śląska od Polski. Skupiała ona ponad 100 osób polskiego pochodzenia, głównie robotników. Proces tych działaczy, który odbył się przed Sądem Okręgowym w Katowicach w czerwcu 1936 roku, ujawnił, że nie mieli oni ugruntowanej świadomości narodowej. Niektórzy w trakcie procesu zmieniali kilkakrotnie deklaracje przynależności narodowej⁴⁴. Nie przestrzegano więc ogólnych zaleceń, aby przyjmować do NSDAB tylko Niemców. Również w Schwarze Hand, innej organizacji irredentystycznej, znajdowały się osoby polskiego pochodzenia, co wykazał proces przed Sądem Okręgowym w Chorzowie, toczony w grudniu 1936 roku⁴⁵.

Zatrudnianie bezrobotnych mieszkających na polskim Śląsku w kopalniach, hutach i innych zakładach przemysłowych położonych w niemieckiej części Górnego Śląska nasiliło się w drugiej połowie lat trzydziestych. Przygotowania wojenne ożywiły bowiem gospodarkę – powstały nowe miejsca pracy. Podczas gdy w 1934 roku po zachodniej stronie górnośląskiej granicy zatrudnionych było 6 tysięcy takich osób, w 1938 i 1939 roku już kilkanaście tysięcy. Strona niemiecka nie musiała uciekać się do werbunku, pracy poszukiwali sami bezrobotni. Na pograniczu górnośląskim mały ruch graniczny odbywał się bez przeszkód, mieszkańcy dysponowali stałymi przepustkami. W każdym miesiącu kilkaset tysięcy ludzi przekraczało granicę. Informacje o możliwościach uzyskania zatrudnienia rozchodziły się szybko. Z szansy takiej korzystały nie tylko osoby o orientacji proniemieckiej, lecz także członkowie polskich organizacji, a nawet dawni działacze plebiscytowi oraz uczestnicy powstań. W zamian za uzyskaną pracę wstępowali do niemieckich stowarzyszeń i posyłali dzieci do szkoły niemieckiej. Taki stan rzeczy potwierdzały polskie służby wywiadowcze⁴⁶.

Władze polskie zaniepokojone były tą sytuacją. W sprawozdaniu Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, dotyczącego stanu bezpieczeństwa za miesiąc marzec 1939 roku, czytamy: „W związku z obecną naprężoną sytuacją międzynarodową, zachodzi konieczna potrzeba zaopiekowania się wszystkimi bezrobotnymi Polakami, zamieszkającymi w pasie granicznym, i uzyskania dla nich pracy, aby uniemożliwić dalszą ich emigrację do Niemiec, gdzie nie tylko sami ulegają germanizacji, lecz wywierają niekorzystny wpływ na członków

⁴⁴ AAN, Warszawa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, nr 2325, k. 208–227: Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach. Akta oskarżenia przeciw Józefowi Zajacowi i 118 towarzyszom o zdradę z art. 97, par. 1 k.k., Katowice 10 maja 1936.

⁴⁵ M. Cygański: *Hitlerowskie organizacje...*, s. 173.

⁴⁶ W. Kozaczuk: *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922–1939*. Warszawa 1967, s. 198–199; M. Grzyb: *Wymiana polskich i niemieckich robotników na Górnym Śląsku w latach 1922–1937 oraz problemy ich zatrudnienia*. „Klasa Robotnicza na Śląsku” 1976, T. 2, s. 91.

ich rodzin, zamieszkałych na tutejszym terenie. Należy podkreślić, że z powodu braku pracy na tutejszym terenie zatrudnionych jest jeszcze w zakładach przemysłowych na Śląsku Opolskim 12 tysięcy robotników obywateli polskich, pochodzących przeważnie z tutejszych miejscowości pogranicznych⁴⁷.

W pierwszej połowie 1939 roku coraz bardziej nasilała się nielegalna emigracja z terenów przygranicznych do Niemiec, zarówno ludności niemieckiej, jak i polskiej. Tylko w maju władze polskie odnotowały 1500 takich przypadków. Dostrzegały socjalne (chęć uzyskania pracy) oraz polityczne (uchylanie się od służby w wojsku polskim) podłoże exodusu. O tej drugiej kategorii uciekinierów pisano: „Są to przeważnie jednostki zgermanizowane lub o niezdecydowanym obliczu narodowościowym, które poszły na lep agitacji hitlerowskiej, celowo w ten sposób osłabiającej siły obronne państwa. Ludzi obu tych kategorii należy uważać za bezpowrotnie straconych dla państwowości polskiej. Zgrupowani po stronie niemieckiej w specjalnych obozach, z których największy utworzono w Gogolinie, pow. kozielskiego, przydzielani są przeważnie do prac przy budowie fortyfikacji i jednocześnie przeszkalani są w niemieckim duchu narodowosocjalistycznym”⁴⁸.

W ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny polskie służby policyjno-polityczne zaobserwowały nagły wzrost działań niemieckich celem pozyskania ludności, która z obawy o utratę pracy w polskich instytucjach i zakładach pracy tała sympatie proniemieckie. Informowały o zamiarach redakcji czołowych pism niemieckich („Kattowitzer Zeitung”, „Der Oberschlesische Kurier”, „Der Aufbruch”) zwerbowania czytelników przez dostarczanie prasy do domów⁴⁹. Zauważono wzrost liczby audycji radiowych w języku polskim nadawanych z Wrocławia, Görlitz i Opawy. Uprawiana przez nie propaganda szerzyła defetyzm wśród ludności pogranicza, szczególnie tej, która nie miała ugruntowanej polskiej świadomości narodowej. O postawach tej ludności starosta katowicki w sierpniu 1939 roku pisał: „Zaszczepione jeszcze podczas zaboru pruskiego, a zwłaszcza w szkole niemieckiej, przekonanie o wyższości wszystkiego, co niemieckie, tkwi dotychczas w psychice dużej części tej ludności i stwarza bardzo podatny grunt dla propagandy niemieckiej. Z tych względów ta część społeczeństwa polskiego bezkrytycznie dotychczas daje posłuch wiadomościom podawanym przez radio niemieckie. Wśród mniejszości niemieckiej o kierunku prohitlerowskim audycje radia niemieckiego w języku polskim wywołują zadowolenie, zwłaszcza że znaczny odsetek tej mniejszości nie włada w ogóle albo tylko słabo językiem niemieckim, co się odnosi przede wszystkim do bezrobotnych pochodzenia polskiego, wciągniętych do organizacji niemieckich. Ta część ludności przyjmuje informacje radia niemieckiego zupełnie

⁴⁷ Na Górnym Śląsku przed wybuchem wojny. Wybór tekstów źródłowych z 1939 roku. Do druku przygotowali E. Długajczyk i T. Fałęcki. Katowice 1999, s. 101.

⁴⁸ Ibidem, s. 145.

⁴⁹ AP Katowice, Dyrekcja Policji Katowice, nr 29: *Sprawozdanie Wydziału Śledczego Miejskiej i Powiatowej Komendy Policji Województwa Śląskiego w Katowicach do Głównej Komendy Policji Województwa Śląskiego w sprawie nastrojów politycznych ludności*, z 20 lipca 1939.

bezkrytycznie, dając temu wyraz w rozpowszechnianiu prowokujących i defetystycznych wiadomości”⁵⁰.

Cytowane sprawozdanie potwierdza raz jeszcze często wypowiedane w środowisku polskim opinie na temat proniemieckich sympatii, a często wręcz fascynacji niemieckością części autochtonicznej ludności polskojęzycznej. Nie było sprawą przypadku, że kwestię tę sprawozdania policyjne łączyły najczęściej z problemami dotyczącymi mniejszości niemieckiej, a ludność etnicznie polską traktowały jako element wzmacniający obóz niemiecki. Tak do tej sprawy podchodzili sami Niemcy, kierując się subiektywnym kryterium narodowościowym. Nie ukrywali faktu, że mniejszość niemiecka na polskim Śląsku nie składa się tylko z osób mających w pełni ukształtowaną świadomość narodową. Twierdzili, że obecność etnicznie polskiej ludności skłaniającej się ku niemieckości stanowi rezultat procesu polaryzacji postaw narodowych, który, jak sądzili, doprowadzi w końcu do pełnego zespolenia tej grupy z narodem niemieckim.

W środowisku mniejszości niemieckiej, podobnie jak w społeczności polskiej, były ugrupowania polityczne, w których dominował element o jednoznacznie określonej orientacji narodowej, niemieckiej. Przede wszystkim skupiał się on w Deutsche Partei, nadając jej nacjonalistyczne oblicze. Radykalny program narodowy tej partii, podobnie jak w wypadku polskich radykalnych nurtów politycznych, zrażał osoby unikające definitywnych deklaracji przynależności narodowej. Zarówno jednak w kręgach niemieckich, jak i polskich wskazywano na obecność znaczącej grupy ludności „chwijnej” narodowo w dwóch partiach: Katholische Volkspartei (założonej w grudniu 1921 roku, przekształconej w końcu 1927 roku na Deutsche Katholische Volkspartei, a w sierpniu 1933 roku na Deutsche Christliche Volkspartei)⁵¹ oraz Deutsche Sozialistische Arbeiterpartei Polens⁵².

Pierwsza organizacja stanowiła kontynuację dawnego niemieckiego Centrum, skupiającego przed wojną oprócz niemieckich także polskojęzycznych katolików o nieokreślonej świadomości narodowej. Wśród tych ostatnich było sporo duchownych miejscowego pochodzenia. Przyspieszony proces polaryzacji postaw narodowych w latach walki o przynależność polityczną Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej przyczynił się do zmniejszenia liczby osób indyferentnych narodowo również w tej partii, jednak prowadzona przez część księży propaganda utrzymywała anarodowe postawy. W niepodległej Polsce partia ta dzięki pozbawionemu akcentów nacjonalistycznych programowi, co wynikało z jej więzi z Kościo-

⁵⁰ Ibidem, nr 28: *Sprawozdanie Katowickiego Starostwa Powiatowego do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w sprawie niemieckich audycji radiowych w języku polskim*, z 7 sierpnia 1939.

⁵¹ P. Greiner, R. Kaczmarek: *Leksykon...*, s. 28–29.

⁵² M. Grote: *Deutsche Sozialdemokratie in Ost-Oberschlesien 1919–1939. Eine Partei zwischen den Fronten*. „Oberschlesisches Jahrbuch” 1987, Bd. 3, s. 144–171; J. Walczak: *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926–1939*. Katowice 1980.

łem katolickim (podobnie jak w odniesieniu do polskiej chadecji), przyciągała także jednostki nie określające jednoznacznie swojej orientacji narodowej. Przywódcy partii, Thomas Szczepanik i Eduard Pant, nie odcinali się od tych członków, ale traktowali Katholische Volkspartei jako ugrupowanie rywalizujące z Chrześcijańską Demokracją o to zaplecze społeczne. Zmiana nazwy partii na Deutsche Katholische Volkspartei, po śmierci T. Szczepanika, nie wpłynęła na jej zasadnicze założenia programowe. Władze kościelne diecezji katowickiej na początku lat trzydziestych skonstatowały, że środowisko katolików niemieckich bardziej chroni i wspiera szkolnictwo wyznaniowe (katolickie) niż katolicy polscy – dzięki temu pozyskuje element labilny narodowo⁵³. Strona niemiecka nie ukrywała tego faktu⁵⁴. Na obecność ludności o nieskrystalizowanej świadomości narodowej w szeregach Deutsche Katholische Volkspartei zwracała uwagę sanacyjna „Polska Zachodnia”. Między innymi w 1932 roku, wyolbrzymiając problem i krytycznie oceniając taką sytuację, pisała: „A przecież owa partia pana Panta, operując głównie wśród nieuświadomionych narodowo Gómoślazaków, docierając do nich pod płaszczykiem katolicyzmu, stanowi najbardziej niebezpieczną dla polskośći kuźnię germanizatorską... Deutsche Katholische Volkspartei żeruje właśnie głównie wśród mało uświadomionych narodowo, etnicznie jednak polskich mas na Śląsku”⁵⁵. W tym czasie, czyli w pierwszej połowie lat trzydziestych, radykalny odłam Chrześcijańskiej Demokracji również wskazywał na nasilenie się wpływów niemieckiego katolicyzmu w środowisku ludności polskiej. Jako przykład podawano utworzenie w hucie „Silesia” w Rybniku, w wyborach do rady zakładowej w kwietniu 1933 roku, odrębnej listy: Gesamtverband Christliches Gewerkschaften. Znalazły się na niej również nazwiska Polaków biorących udział w powstaniach śląskich i kampanii plebiscytowej po stronie polskiej, a także uchodźców ze Śląska Opolskiego, mających na ogół niechętny czy wrogi stosunek do Niemców. Na listę tę głosowało 306 osób, podczas gdy chadeckie Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych poparło tylko 161 osób⁵⁶. Fakt ten wytłumaczyć można jednak obawą o utratę pracy w okresie kryzysu w zakładzie należącym do niemieckiego pracodawcy.

Problem ludności labilnej narodowo jeszcze bardziej ujawniał się w łonie DSAP, skupiającej robotników, w większości miejscowego pochodzenia, zgermanizowanych już całkowicie lub nieuświadomionych narodowo. Ci ostatni skłaniali się na stronę niemiecką głównie z pobudek materialnych. Z tego faktu Niemcy zdawali sobie powszechnie sprawę. Obserwując postawy członków partii, jej przywódca Johann Kowoll głosił tezę, że większość mieszkańców polskiego Górnego Śląska

⁵³ J. Maćkała: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych. Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej 1922–1939*. Wrocław–Katowice 1999, s. 99, 100.

⁵⁴ „Der Oberschlesische Kurier” 1931, 28 Oktober.

⁵⁵ „Polska Zachodnia” 1932, 24 marca.

⁵⁶ „Sztandar Polski i Gazeta Rybnicka” 1933, 18–19 marca, 4 kwietnia.

jest indyferentna narodowo i kieruje się w wyborze sympatii politycznych korzyściami ekonomicznymi. Ocenę tę należy traktować jako subiektywny ogląd sytuacji działacza politycznego, związanego z określonymi środowiskami. Stopień powszechności takich postaw, jakie reprezentował Kowoll, pozostawał w wypadku tej, jak i innych ocen sprawą mocno dyskusyjną. Ekonomiczna motywacja przynależności do niemieckich partii i związków zawodowych istotnie była faktem. W końcu lat dwudziestych niektóre grupy branżowe klasowych związków zawodowych w Niemczech wprowadziły dodatkowe ubezpieczenia dla swoich członków (inwalidzkie, emerytalne). Na początku 1929 roku rozszerzono je na polskim Górnym Śląsku. Ponadto niemieckie związki zawodowe przeznaczały określone kwoty na pomoc dla bezrobotnych i chorych członków. Wydaje się nieprzypadkowe, że klasowy związek zawodowy skupiający górników zrezygnował z przymiotnika „deutscher” w swej nazwie, która brzmiała: Bergbauindustriearbeiterverband. Upadek górnośląskiego okręgu DSAP w 1933 roku miał również podłoże materialne. Większość członków partii przeszła do Volksbundu, bo tylko ten poparł hitleryzm, uzyskując dostęp do środków finansowych pochodzących z Rzeszy, a przeznaczonych na finansowanie mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku⁵⁷. Fluktuacja postaw nie była właściwa tylko dla zaplecza niemieckiej socjaldemokracji, zarówno partii, jak i związanych z nią klasowych związków zawodowych. Szeregi polskiego sanacyjnego związku (Zjednoczenia Zawodowego Polskiego) również rozrastały się szybko kosztem nie tylko polskich, lecz i niemieckich związków zawodowych. O wyborze opcji narodowej decydowała obawa przed utratą pracy⁵⁸.

DSAP podkreślała różnice pomiędzy miejscową etnicznie polską ludnością a napływowymi Polakami. Podobnie jak ruch separatystyczny, eksponowała zalety autochtonów jako elementu zdolnego do korzystania z rozwiniętego samorządu. Owe propagandowe posunięcia socjalistów niemieckich były z jednej strony swą formą obrony statusu województwa śląskiego, z drugiej – stanowiły czynnik dezintegracji polskiej grupy etnicznej. Działacze partii mówili o ponadnarodowości więzi regionalnej, znajdującej wyraz w określeniu „my, Górnolązacy”. Odzegnując się od nacjonalizmu, zarówno niemieckiego, jak i polskiego, krytykując polską i niemiecką „gorliwość patriotyczną” (cechującą ZOKZ, ZPSI i Volksbund) partia przyciągała ludzi chwiejnych w poczuciu narodowym, unikających jednoznacznych deklaracji. Działacze DSAP mieli świadomość, że wielu jej członków przyznaje się do niemieckości z pobudek socjalnych. Byli jednak przeciwni wiązaniu tej grupy ludności z narodem polskim, chociaż znajomość języka polskiego uważali za pożyteczną. Socjaldemokraci niemieccy na terenie górnośląskim i cieszyńskim nie akceptowali zarówno odgórnym, jak i żywiołowym (wywołanym przez określone uwarunkowania) tendencji asymilacyjnych. Chwiejność i bierność postaw wobec kwestii narodowej uznawali za zjawisko naturalne na obsza-

⁵⁷ J. Walczak: *Polska i niemiecka...*, s. 29, 54, 273, 274.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 283.

rach pograniczy. Podchodzili więc do niego z dużą tolerancją. Rezultatem ekspozowania klasowych treści w programie socjaldemokracji było preferowanie bodźców materialnych⁵⁹. Sukces wyborczy Deutsche Wahlgemeinschaft w wyborach komunalnych w listopadzie 1926 roku DSAP potraktowała nie jako dowód silnych wpływów niemieckich na polskim Górnym Śląsku, lecz jako konsekwencję rozczarowania warunkami bytowymi w Polsce. Niemieccy i polscy socjaldemokraci byli pod tym względem zgodni. Uważali oni, że zastosowany przymus wyborczy okazał się korzystniejszy dla strony niemieckiej. Spowodował on, że w wyborach wziął udział element bierny politycznie, indyferentny narodowo, lecz w różnym stopniu zasymilowany już z niemieckim kręgiem kulturowym. Oczekiwał on pomocy w poprawie swej sytuacji nie od strony polskiej, lecz niemieckiej⁶⁰. W połowie lat dwudziestych bardzo często posługiwano się na Górnym Śląsku pejoratywnie zabarwionym określeniem „polnische Wirtschaft”. „Nawet podniemczone przekupki podśmiewały się na targach z gospodarki polskiej” – pisał polski poseł na Sejm Śląski Stanisław Janicki⁶¹.

DSAP, podobnie jak i inne ugrupowania mniejszości niemieckiej, szukała oparcia wśród ludności indyferentnej narodowo również ze względów prestiżowych, tj. w celu uzupełnienia luki, jaka powstała po 1922 roku, gdy wielu niemieckich członków partii, opuściło polski Górny Śląsk⁶².

DSAP była przeciwna radykalnym posunięciom mającym na celu separację narodowościową ludności polskiego Śląska, która zmuszałaby ludność labilną do opowiedzenia się po jednej ze stron. Na ten temat jednoznacznie wypowiadano się na łamach „Volkswille”, organu partii, w okresie gdy do władzy doszła sanacja i wojewoda Michał Grażyński popierał silnie taki program. W tym kierunku zmierzały również *volens volens* wszelkie konsolidacyjne działania mniejszości niemieckiej⁶³. Postawę taką wymuszały zarówno względy ideologiczne, jak i utylitarne. Przykładowo, w okresie wyborów komunalnych, które odbyły się w większości gmin na Górnym Śląsku w końcu 1929 i na początku 1930 roku, DSAP nie weszła w skład Deutsche Wahlgemeinschaft w obawie przed jej zdominowaniem przez silniejsze partie niemieckie, lecz rywalizowała z nią o wpływy wśród ludności indyferentnej narodowo. Krytykowała niemiecką wspólnotę wyborczą za posługiwanie się polskimi nazwami list celem zdobycia jak największej liczby głosów⁶⁴.

⁵⁹ *Ide m: PPS i DSAP na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim wobec konfliktu polsko-niemieckiego w latach 20-tych*. „Z pola walki” 1979, nr 3, s. 42–58.

⁶⁰ „Volkswille” 1926, 18 November; „Gazeta Robotnicza” 1926, 16 listopada.

⁶¹ S. Janicki: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 447.

⁶² J. Walczak: *Polska i niemiecka...*, s. 56–57.

⁶³ „Volkswille” 1927, 21 Mai; 1928, 17 März, 11 November; 1929, 20 März, 18 August; 1930, 23 März.

⁶⁴ *Ibidem*, 1929, 6 Dezember.

Straty, jakie poniosła wówczas Deutsche Wahlgemeinshaft, wyjaśniali niemieccy socjaldemokraci tym, że przywódcy niemieccy nie spełnili obietnic składanych w poprzednich wyborach komunalnych, a poprawa sytuacji gospodarczej rozbudziła zainteresowanie obojętnej narodowo ludności Polską⁶⁵. Kiedy jednak w wyborach do Sejmu Śląskiego drugiej kadencji, które odbyły się w maju 1930 roku, Deutsche Wahlgemeinshaft ponownie odniosła sukces (zdobywając 30% głosów), DSAP nie deprecjonowała jego znaczenia. Tym razem uznała wynik wyborów za odzwierciedlający zasięg wpływów niemieckich na polskim Śląsku, wychodząc z założenia, że wola jednostki stanowi kryterium decydujące o jej narodowości. DSAP kierowała się więc raz klasową, innym razem narodową ideologią⁶⁶.

Stosunek socjaldemokracji niemieckiej do kwestii ludności indyferentnej narodowo zależał w dużym stopniu od programu tej partii, ukierunkowanego na poprawę warunków materialnych klasy robotniczej i od początku mniej nacjonalistycznego niż programy innych ugrupowań niemieckich. Taki stan rzeczy sprzyjał zbliżeniu i okresowemu współdziałaniu z socjalistami polskimi.

O braku ostrego podziału narodowego w DSAP świadczył niewątpliwie fakt, że w okresie kurczenia się jej szeregów, w związku z przechodzeniem jej członków do ruchu hitlerowskiego, kierownictwo partii rozważało możliwość połączenia się z PPS. Chociaż ostatecznie nie doszło do tego, niektóre lokalne grupy (np. w Chorzowie w 1937 roku 150 osób) zgłosiły akces do polskiej socjaldemokracji. Nasuwa się zatem wniosek, że różnice narodowościowe nie były tu sprawą najistotniejszą⁶⁷. Związany z DSAP związek zawodowy Freie Gewerkschaften skupiał również osoby o nieskrystalizowanym poczuciu narodowym. Otwarcie potwierdził to Johann Kowoll, wyznając, że jego członkowie mieli polskie korzenie, lecz kulturowo i ekonomicznie skłaniali się ku niemieckości⁶⁸.

Swoich „renegatów” miała także mniejszość niemiecka w innych środowiskach politycznych. Do tej grupy „zdrajców” adresowano pismo „Katholische Volkszeitung” wychodzące w okresie międzywojennym w nakładzie nieprzekraczającym kilkuset egzemplarzy. Jakkolwiek trudno określić bliżej jej wpływy (gazeta nie była nastawiona na tworzenie struktur organizacyjnych swoich czytelników, choć przejściowo powstały takowe, lecz na propagowanie określonych postaw), docierała ona poza Śląsk i ówcześni polscy interpretatorzy stosunków narodowościowych nazywali jej odbiorców „po polsku czującymi Niemcami”⁶⁹. Opinia ta nie wydaje się właściwa, czego dowiodą dalsze rozważania. Środowisko, o którym tu mowa, zasługuje na uwagę ze względu na występowanie w nim charakterystycznych dla

⁶⁵ Ibidem, 19 Dezember; D. Sieradzka: *Samorząd komunalny województwa śląskiego (1922–1939)*. Gliwice 1992, s. 119–126.

⁶⁶ J. Walczak: *Polska i niemiecka...*, s. 187, 168.

⁶⁷ Ibidem, s. 416.

⁶⁸ Ibidem, s. 54.

⁶⁹ Z. Urbański: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Warszawa 1932, s. 178, 179.

obszarów pogranicza, także śląskiego, różnorodnych postaw narodowych, określanych nawet jako kuriozalne. Przykładem tego zjawiska jest sam redaktor „Katholische Volkszeitung” Artur Trunkhardt. Była to w życiu politycznym Górnego Śląska postać, choć mniej znacząca niż przywódca ruchu separatystycznego Jan Kustos, bardzo kontrowersyjna w odbiorze społecznym, zarówno ówczesnym, jak i obecnym. Zaprezentowane poniżej koleje losu i poglądy Trunkhardta rzucają światło na fenomen narodowościowy pograniczy. Zwrócono tu uwagę także na stanowisko polityków niemieckich wobec postawy reprezentowanej przez Trunkhardta i jego poglądów lansowanych na łamach „Katholische Volkszeitung”.

Artur Trunkhardt (1897–1965) urodził się w Westfalii, gdzie poznał środowisko i język polskich emigrantów ze Śląska, do których odnosił się z sympatią. Był synem mieszanego małżeństwa (ojciec Niemiec, matka Holenderka). Po studiach filozoficzno-teologicznych, ukończonych na kilku uniwersytetach w zachodniej Europie, przybył w 1913 roku na Górny Śląsk, do Rybnika, gdzie jego ojciec, urzędnik, otrzymał pracę. Koniec wojny zastał 35-letniego Artura Trunkhardta w redakcji niemieckiej gazety „Rybniker Stadtblatt”, wydawanej przez lokalną administrację. Sympatia, z jaką odniósł się do polskich aspiracji narodowych, stała się przyczyną jego zwolnienia. Przeszedł wówczas do redakcji „Oberschlesische Volksstimme”, pisma wydawanego przez niemiecką partię katolicką Centrum. Organizację tę wówczas penetrowali polscy działacze narodowi celem pozyskania niezadeklarowanych narodowo Górnoszlązaków. Trunkhardtem zainteresował się Wojciech Korfanty i w połowie 1919 roku powierzył mu redakcję katolickiego, niemieckojęzycznego, propolsko nastawionego pisma „Katholische Volkszeitung”. Trunkhardt nawiązał kontakt z takimi radykalnymi, związanymi z endecją, działaczami polskimi, jak ks. Paweł Brandys, dr Feliks Biały, dr Marian Różański. W swych sympatiach politycznych nie był jednak stały. Wybrany do rady miejskiej w Rybniku z ramienia Centrum, w listopadzie 1919 roku, zbliżył się do ruchu separatystycznego (współpracował z ks. Tomaszem Reginkiem). Jednakże już w końcu tego roku, wraz z kilkoma innymi radnymi, utworzył frakcję polską w radzie. Uczestniczył w propolskich wiecach ludności, krytykował rozbijające je bojkówki niemieckie. W niewyjaśnionych okolicznościach znalazł się w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej. Oprócz „Katholische Volkszeitung” redagował dwa inne pisma niemieckojęzyczne – „Oberschlesische Post” i „Oberschlesische Volksstimme”, wydawane przez Polski Komisariat Plebiscytowy celem zjednoczenia ludności nieznającej dobrze języka polskiego, niemającej skryształizowanej świadomości narodowej, ale wywodzącej się z polskiej grupy etnicznej. Utworzona w tym środowisku w maju 1920 roku Oberschlesische Volkspartei skupiała kilkadziesiąt tysięcy „autonomistów polskich”, tj. osób opowiadających się za zjednoczeniem Górnego Śląska z Polską, przy zachowaniu znacznej samodzielności tego obszaru. Wziął udział w III powstaniu po stronie polskiej (zdobywając między innymi dla POW broń z niemieckich dostaw dla Selbstschutzu, walczył pod Górą Świętej Anny).

Z tego względu, chociaż Trunkhardt nadal uważał się za Niemca, jego ziomkowie uznali go za zdrajcę narodu⁷⁰.

Po zakończeniu III powstania śląskiego wszedł z ramienia Oberschlesische Volkspartei w skład polskiej Naczelnej Rady Ludowej. Reprezentował również tę partię w magistracie Rybnika i w Wydziale Powiatowym. Potępiał działania terrorystyczne, zarówno niemieckie, jak i polskie, do jakich na dużą skalę doszło po III powstaniu⁷¹. Wziął udział w uroczystości powitania wojsk polskich wkraczających na przyznany Polsce Górny Śląsk. Otrzymał obywatelstwo polskie. Nie utożsamiał się jednak z polskim obozem narodowym. Oberschlesische Volkspartei w okresie kampanii wyborczej do Sejmu Śląskiego przekształciła się w Schlesische Volkspartei, która wystawiła odrębną listę, lecz poniosła klęskę, nie wprowadzając żadnego przedstawiciela do Sejmu Śląskiego (zdobyła tylko 512 głosów, z czego 500 w samym okręgu rybnickim)⁷². Za akcenty separtystyczne w swoim programie zaatakowali tę partię zwolennicy Korfanteo, którzy wraz z innymi polskimi ugrupowaniami skonsolidowali się w Bloku Narodowym. „Sztandar Polski”, organ Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego (późniejszej chadecji) o radykalnym narodowo obliczu, wychodzący w Rybniku (w 1924 roku zmienił nazwę na „Sztandar Polski i Gazeta Rybnicka”), zarzucił Trunkhardtowi obojętność wobec spraw narodowych⁷³.

W pierwszych latach państwowości polskiej rozeszły się drogi Korfanteo i Trunkhardta. Ten ostatni na łamach „Katholische Volkszeitung” obwiniał przywódcę chadecji o złą sytuację gospodarczą Śląska i pogorszenie materialnych warunków życia ludności. Z tego powodu pismo było często konfiskowane. Gazeta krytykowała także nacjonalistyczną politykę Związku Obrony Kresów Zachodnich. Trunkhardt zaprotestował przeciwko zburzeniu pomnika żołnierzy niemieckich poległych w wojnie z Francją, znajdującego się w Rybniku. Równocześnie jednak przeciwstawiał się rewizjonistycznej polityce niemieckiej i nie zerwał kontaktów z polskim środowiskiem powstańczym, za co potępiały go nacjonalistyczne kręgi mniejszości niemieckiej. Zbliżył się natomiast do DSAP, z którą łączył go stosunek do kwestii socjalnych i spraw narodowościowych, o czym świadczyły liczne przedruki artykułów z „Volkswille” w „Katholische Volkszeitung”. Katolicyzm, dystans

⁷⁰ A. Trunkhardt: *Dzieje miasta i dawniejszego państwa rybnickiego na Górnym Śląsku. Na podstawie wydanej w 1861 r. Kroniki Franciszka Idzikowskiego nowo wydane w języku polskim i niemieckim z dodatkami*. Rybnik 1925, s. 140, 141, 169–171; Idem: *Ze wspomnień powstańczych. Głupie gadanie*. „Nowiny” 1961, 2–9 lutego; W. Zieliński: *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 68, 69, 114, 129; R. Vogel: *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes*. Leipzig 1931, s. 41; A. Mrowiec: *Rybniczanie w III powstaniu śląskim*. „Nowiny” 1961, 11–17 kwietnia.

⁷¹ A. Trunkhardt: *Dzieje...*, s. 174–175.

⁷² S. Karski: *Albert (Wojciech) Korfanty. Eine Biographie*. Dülmen 1992, s. 447–448.

⁷³ „Sztandar Polski” 1922, 15 września; E. Długajczyk: *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*. Katowice 1990, s. 68–69.

do nacjonalizmu i manifestowana więź z górnośląskim Heimatem wpłynęły na zacieśnienie kontaktów Trunkhardta z DKVP⁷⁴.

W końcu 1927 roku Trunkhardt został ponownie wybrany do rady miejskiej Rybnika. Dzięki temu związał się bardziej z sanacją. Redakcję „Katholische Volkszeitung” przekazał Janowi Szczepańskiemu. Pismo wychodziło wówczas w nakładzie około 1000 egzemplarzy. Odnosiło się nadal krytycznie do wszelkich przejawów bezwzględnej walki narodowościowej i politycznej, potępiało łamanie praworządności (Trunkhardt skrytykował metody walki stosowane w okresie poprzedzającym wybory komunalne z listopada 1926 roku), występowało w obronie demokracji⁷⁵. Trunkhardt w listopadzie 1928 roku oficjalnie oświadczył, że stanąwszy w 1921 roku po stronie polskiej, nie wystąpił przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz przeciwko nacjonalizmowi⁷⁶.

W 1929 roku, mimo wielu krytycznych artykułów, jakie pod adresem sanacji pojawiły się na łamach „Katholische Volkszeitung”, Trunkhardt zacieśnił jeszcze więzi z obozem rządzącym, który również na Śląsku podjął próbę nawiązania kontaktu z lojalnymi wobec państwa polskiego przedstawicielami mniejszości niemieckiej. W styczniu 1929 roku urzędnicy huty „Bismarck” w Wielkich Hajdukach, z inspiracji burmistrza tej miejscowości Karola Grzesika, powstańca związanego z wojewodą Grażyńskim, utworzyli związek pod nazwą Deutscher Kultur- und Wirtschaftsbund (DKuWB). Finansowała go sanacja, która założyła w Bielsku, w celu jego propagandy, dziennik „Neues Schlesiendes Tageblatt”. Organizacja skupiała kilkadziesiąt osób z kręgów urzędniczych i drobnomieszczańskich z powiatów katowickiego i rybnickiego, w którym wpływy miał Trunkhardt. Widział on w tym ugrupowaniu platformę konsolidacji wrogo do nacjonalizmu nastawionych Niemców. Przewodniczącym DKuWB był Maksymilian Brzózka, a aktywnymi działaczami Maksymilian Kałuża i Rudolf Weber. Związek ten atakował Volksbund i nawoływał Niemców do lojalności wobec państwa polskiego. Funkcjonował tylko przez rok i nie odegrał większej roli w życiu politycznym. Zwalczały go ostro wszystkie środowiska niemieckie, które nie uznawały go za organizację mniejszości niemieckiej⁷⁷. Wojciech Korfanty nazwał wprost głupotą tę inicjatywę sanacji, uważał, że związek nie skupiał „prawdziwych”, tj. zadeklarowanych Niemców, lecz element o nieskrystalizowanej świadomości narodowej⁷⁸. Prawdopodobnie miał rację, ponieważ w zakładach przemysłowych na terenie powiatu rybnickiego wielu urzędników należało równocześnie do polskich i niemieckich organizacji, co podkreślała prasa chadecka (np. wspomniany już „Sztandar Polski i Gazeta Rybnic-

⁷⁴ A. Trunkhardt: *Dzieje...*, s. 177–178; T. Kowalak: *Prasa niemiecka...*, s. 70–73, 103, 115, 123–124, 144–145.

⁷⁵ „Katholische Volkszeitung” 1927, 18, 19, 25 Oktober; 11, 21, 29 November; 1927, 14 Dezember; 1928, 2, 30 März.

⁷⁶ Ibidem, 1928, 10–11 November.

⁷⁷ P. Greiner, R. Kaczmarek: *Leksykon...*, s. 43–44.

⁷⁸ „Polonia” 1929, 12 kwietnia.

ka"). Utworzenie DKuWB na Śląsku wyprzedzało powstanie analogicznych organizacji w Łodzi i w Wielkopolsce, gdzie przetrwały one znacznie dłużej, prawie do końca lat trzydziestych. Oznaczało to, że sanacja w swych działaniach na Śląsku nie była odosobniona. W innych dzielnicach DKuWB rozwinął większą aktywność, skupiając spore grupy inteligencji. Głosił nie tylko hasła lojalności wobec państwa zamieszkania, lecz także nawoływał do zaprzestania konfliktów narodowościowych⁷⁹.

Zbliżenie z sanacją wywarło wpływ na oblicze programowe „Katholische Volkszeitung”, która, wbrew wcześniej głoszonym hasłom obrony demokracji, nie potępiła rozwiązania Sejmu Rzeczypospolitej i Sejmu Śląskiego w sierpniu i wrześniu 1930 roku, a także aresztowań przedstawicieli posłów opozycyjnych, jakie po tym wydarzeniu nastąpiły. Przed wyborami „brzeskimi”, w listopadzie 1930 roku, gazeta wystąpiła natomiast przeciwko ruchowi separatystycznemu Jana Kustosa⁸⁰.

W 1931 roku Trunkhardt utworzył śląski odłam działającej w Polsce międzynarodowej organizacji: Ligi Praw Człowieka. Na Śląsku przyjęła ona nazwę Liga für Volksfrieden. Była ona nieliczna, lecz jej działalność niepokoiła działaczy Volksbundu, nawoływała ona bowiem do pokojowej koegzystencji Polaków, Niemców i nieuświadomionej jeszcze narodowo ludności, a także do lojalności obu tych ostatnich grup wobec państwa polskiego. W celu zwalczania wpływów „Katholische Volkszeitung” nacjonalistyczne kręgi niemieckie założyły w Rybniku konkurencyjną gazetę „Rybniker Anzeiger”. Polemizował z nią Trunkhardt, wskazując na jej powiązania ze środowiskami rewizjonistycznymi w Niemczech. Konsekwencją zbliżenia redaktora „Katholische Volkszeitung” do obozu polskiego było wybranie go w 1931 roku honorowym członkiem i prezesem Polskiego Związku Katolickiego Robotników i Rzemieślników św. Józefa, Jerzego i Barbary⁸¹.

Lata 1932–1933 stały się dla „Katholische Volkszeitung” okresem walki o czytelnika i o przetrwanie. Nakład gazety obniżył się do około 250 egzemplarzy. Próbowano ona zdobyć wpływy na Pomorzu (w Chojnicach). Przeniosła swoją redakcję do Katowic, gdzie zaczął ukazywać się zbliżony do niej profilem organ Deutsche Christliche Volkspartei – „Dr Deutsche in Polen” redagowany przez Eduarda Panta⁸².

Już w 1933 roku Trunkhardt rozpoczął otwartą walkę z ideologią nazistowską zarówno na łamach „Katholische Volkszeitung”, jak i w piśmie satyrycznym „Der Spritze”. Pod presją niemieckiego ambasadora w Polsce władze polskie wytoczyły mu kilka procesów, raz uniewinniając go, innym razem karząc za obrazę Hitlera.

⁷⁹ D. Matelski: *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919–1939*. Poznań 1977, s. 138, 140, 149, 152, 271, 320.

⁸⁰ „Katholische Volkszeitung” 1930, 11, 13, 27–28 September; 15–16, 21, 25 November.

⁸¹ T. Kowalak: *Prasa niemiecka...*, s. 146, 280; Z. Urbanski: *Mniejszości narodowe...*, s. 211.

⁸² T. Kowalak: *Prasa niemiecka...*, s. 150–151.

Nie uległy jednak do końca żądaniom strony niemieckiej i nie zamknęły pisma. Umacnianie się hitleryzmu w Niemczech, a także na polskim Śląsku przyczyniło się do dalszego zacieśnienia więzi Trunkhardta z Polakami. W 1937 roku wstąpił do Związku Powstańców Śląskich. Krytyka polityki Polski wobec Zaolzia naraziła jednak „Katholische Volkszeitung” na liczne konfiskaty.

W środowisku niemieckim swoją postawą Trunkhardt umocnił opinię o sobie jako o zdrajcy narodu niemieckiego. Umieszczono go, obok nazwisk ponad tysiąca śląskich Polaków, w *Sonderfandungsbuch Polen*, czyli na liście osób przeznaczonych do fizycznej likwidacji. Zmusiło go to do ukrywania się przez całą okupację, a jego rodzinę (niewpisaną na Volksliście) naraziło na represje. Kim był naprawdę Artur Trunkhardt? To pytanie zadawał sobie on sam do końca życia, nie znajdując na nie odpowiedzi. Nie zerwał bowiem więzi duchowej z narodem niemieckim⁸³. Niewątpliwie była to ciekawa postać, której postawę kształtowały specyficzne warunki śląskiego pogranicza. Nie był on wyjątkiem, skoro „Katholische Volkszeitung” znajdowała czytelników.

Na osobną refleksję zasługuje stosunek Niemców do ruchu separatystycznego. Jak już wcześniej zauważono, hasła separatystyczne i partykularne budziły największy oddźwięk wśród ludności bez skryształizowanej świadomości narodowej. Stanowiła ona oparcie dla organizacji, które te hasła głosiły. Jednakże z faktu, że politycy niemieccy zaliczali ludność labilną narodowo do narodu niemieckiego nie można wyprowadzać wniosku o bezwzględny popieranie przez nich postaw separatystycznych. Problem jest bardziej złożony, niż wynikałoby to również z pro-niemieckich sympatii do ruchu separatystycznego na polskim Śląsku.

W okresie walki o przynależność polityczną Górnego Śląska strona niemiecka wykorzystała ruch separatystyczny do ugruntowania postaw partykularnych skierowanych głównie przeciwko Polsce. Po podziale obszaru plebiscytowego na terenie przyznanym państwu niemieckiemu władze centralne i lokalne nie tolerowały tendencji partykularnych, wspieranych przez tych Ślązaków, którzy zasymilowani z niemieckim kręgiem kulturowym nie mieli niemieckiej świadomości narodowej⁸⁴. Celem władz było bowiem jak najszybsze pełne ich zespolenie z narodem niemieckim. Poparcie przez Centrum autonomii prowincjonalnej niemieckiego Górnego Śląska służyło tylko pozyskaniu tej ludności. Chociaż nie wszyscy działacze tej partii widzieli ten proces w tak drastycznej postaci jak Paul Nieborowski (propagujący „samogermanizację” przez wyłączne posługiwanie się, także w życiu prywatnym, językiem niemieckim, owym „Wasserpölnisch”)⁸⁵, to jednak większość z nich poparła go. Tendencje separatystyczne, jakie ujawniły się w zachodniej części Górnego Śląska w latach 1922–1923, nacjonalistyczne ugrupowania nie-

⁸³ A. Trunkhardt: *Antwort auf eine oft an mich gestellte Frage*. Krzyżowice 1965.

⁸⁴ S. Nowakowski: *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*. Poznań 1960, s. 142–143.

⁸⁵ P. Nieborowski: *Schlesiens Einheit der Rettungsweg für Oberschlesien*. Breslau 1922, s. 13.

mieckie uważały za zdradę stanu⁸⁶. O niechęci do partykularnych rozwiązań w postaci nadania pełnej autonomii prowincji górnośląskiej w ramach Niemiec świadczą wyniki plebiscytu z 3 września 1922 roku, w którym zdecydowane zwycięstwo odnieśli przeciwnicy autonomii. Nie było zatem sprzyjającego klimatu, aby tendencje separatystyczne na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym ująć w formy organizacyjne.

Inaczej przedstawiał się problem w polskiej części Górnego Śląska. Inny też był stosunek zadeklarowanych Niemców pozostałych na tym obszarze do działań separatystycznych. Mniejszość niemiecka popierała je. Ruch ten bowiem świadczył o braku akceptacji dla rzeczywistości społeczno-politycznej w państwie polskim, hamował proces integracji Śląska z Polską, o co przecież Niemcom chodziło. W ruchu tym znaleźli oni sprzymierzeńca w walce z polską ludnością napływową, silny oręż w propagowaniu wyższości cywilizacji niemieckiej nad polską, w kultywowaniu wszystkiego, co niemieckie. Współdziałanie ruchu Kustosa i innych organizacji partykularnych z Niemcami przynosiło czasami tym ostatnim sukcesy wyborcze. Separatyzm był jednak bronią obosieczną. Postawy partykularne, które propagował, nie zawsze szły po linii interesów mniejszości niemieckiej, jak na przykład postulat całkowitego zastąpienia szkolnictwa mniejszościowego szkołami utrakwistycznymi⁸⁷. Organizacje separatystyczne na polskim Śląsku, jak już wykazano, nie były konsekwentne w propagowaniu odrębności narodowej Górnoszlązaków i Polaków. Co więcej, tych pierwszych nie zaliczały do mniejszości niemieckiej, ale przeciwstawiały ludność „rdzennie górnośląską” mniejszości niemieckiej. Ruch separatystyczny ukierunkowany był głównie na sprawy ekonomiczne i socjalne, na awans miejscowej, etnicznie polskiej ludności (działacze ruchu nie uważali jej za polską ideologicznie), a nie na jej wchłonięcie przez niemiecką grupę narodową. „Głos Górnego Śląska” przed przewrotem majowym atakował O. Ulitza jako przybysza-germanizatora, a Volksbund jako organizację nielojalną wobec państwa polskiego, żądał jego rozwiązania⁸⁸. Kustos i inni działacze ruchu separatystycznego nie odcinali się od związku z państwowością polską, pod warunkiem że łączność ta przyniesie korzyści materialne. Opowiadali się za współpracą gospodarczą Polski i Niemiec, dostrzegając w niej korzyści dla mieszkańców polskiego Śląska.

Niemcy na polskim Górnym Śląsku udzielali moralnego, a czasem i materialnego wsparcia ruchowi separatystycznemu, nie manifestowali jednak tego otwarcie. Kustos nie miał w tym środowisku dużego autorytetu, traktowano go z rezerwą. Najczęściej współdziałanie obu sił politycznych wynikało ze zgodności celów,

⁸⁶ „Vossische Zeitung” 1923, 26 Oktober.

⁸⁷ J. Chałasiński: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*. Warszawa 1935, s. 103; „Głos Górnego Śląska” 1926, 4–7 grudnia.

⁸⁸ „Der Pranger” (dodatek do „Głosu Górnego Śląska”) 1925, nr 71; „Głos Górnego Śląska” 1926, 3–9 marca.

na przykład obrony autonomii, krytyki antydemokratycznych działań sanacji, niż z ideowego zbliżenia. Władze niemieckie w prowincji górnośląskiej obawiały się, że zinstytucjonalizowany ruch separatystyczny na polskim Górnym Śląsku wpłynie na rozwój analogicznych organizacji na ich obszarze. Ich celom nie odpowiadały niektóre założenia programowe tego ruchu, takie jak: odcinanie się od nacjonalizmu zarówno polskiego, jak i niemieckiego, podkreślanie odrębności ludności śląskiej również od Niemców (generalnie jednak Kustos uznawał ją za bliższą Niemcom niż Polakom), przeciwdziałanie procesowi polaryzacji postaw narodowych. Strona niemiecka dostrzegała, że ruch ten reprezentuje przede wszystkim interesy polskojęzycznej ludności, głosy oddane na listy Kustosa uważano za stracone dla strony niemieckiej. Sam przywódca Związku Obrony Górnoszlązaków po wyborach komunalnych z listopada 1926 roku publicznie ubolewał nad sukcesem Niemców, co nie przeszkodziło mu w 1930 roku nawoływać swoich zwolenników do głosowania na listy niemieckie. Niejednoznaczny i niekonsekwentny stosunek separatystów do mniejszości niemieckiej sprawił, że nawet Deutsche Katholische Volkspartei, najbardziej przychylna z partii niemieckich ruchowi separatystycznemu, odmówiła członkom Bloku Socjalnego Górnoszlązaków wsparcia finansowego oraz przyjęcia ich w swoje szeregi, motywując to brakiem określonego oblicza narodowego tej organizacji. Nie chciano wzmocniać szeregów partii ludźmi słabo związanymi z niemieckością. Generalnie jednak przykłady przechodzenia pojedynczych działaczy ruchu separatystycznego do organizacji niemieckich nie były rzadkością. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dotyczyły one często miejscowej inteligencji. Po układach w Locarno Niemcy wiązały przyszłą zmianę granicy polsko-niemieckiej na odcinku górnośląskim bardziej z polityką rewizjonistyczną niż z działaniami odśrodkowymi. Nie rezygnowano jednak ze wsparcia, jakie *nolens volens* często udzielał mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku ruch separatystyczny, ani też z pozyskiwania jego członków⁸⁹.

Stanowisko mniejszości niemieckiej wobec ludności etnicznie polskiej, zasymlowanej już z niemieckim kręgiem cywilizacyjno-kulturowym, lecz nie do końca zgermanizowanej, najpełniej odzwierciedlają stosunki narodowościowe w Ewangelickim Kościele Unijnym na polskim Górnym Śląsku. Ponieważ na tej płaszczyźnie życia ujawniała się bardzo wyraziście również postawa strony polskiej wobec tej kwestii, wymaga ten problem osobnej prezentacji.

⁸⁹ P. Dobrowolski: *Ugrupowania i kierunki separystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńsku w latach 1918–1939*. Warszawa–Kraków 1972, s. 144–145, 151, 154, 155, 158, 160, 162, 174, 175, 180, 181.

Maria Wanda Wanatowicz

The Germans' Attitude to the Nationally Undetermined People in the Upper Silesian Borderland (1922–1939)

Summary

The process of the polarisation of national attitudes among the population of Upper Silesia, which started in the second half of the 19th c., was not finished until the division of this region after the First World War. There still existed a numerous group of the nationally indifferent population, known popularly as an 'intermediate class'. Those people were the main object of Polish and German efforts to win them over in the campaign before the national Plebiscite. After 1922, the struggle continued. Before the elections to the local councils, to the Silesian Sejm, to the Sejm of the Republic, to personnel councils, church councils, health-insurance funds, both the Poles and the Germans attempted to secure the votes of their electorate. Both sides counted such people as belonging to their nationality. From a statistic point of view, this group enhanced the number of the German minority, and strengthened the German social and political organisations, and the German minority schools. The members of this group were often given priority, before the Polish workers, in the matters of employment. The group in question also gave the German politicians some excuse for a very subjective interpretation of the national divisions in the region, as the nationally undetermined persons tended, on the whole, to be more pro-German than pro-Polish, even though they were from an ethnically Polish stock. In the article, the reader may find many examples of the behaviour of the nationally indifferent people, and the German point of view on the matter has also been presented.

Maria Wanda Wanatowicz

Die Deutschen den nationallabilen Einwohnern des oberschlesischen Grenzgebietes (1922–1939) gegenüber

Zusammenfassung

Die in der zweiten Hälfte des 19. Jhs beobachtete Prozess der Polarisation von nationalen Einstellungen der Bevölkerung Oberschlesiens ist bis zur Aufteilung des Gebietes nach dem I. Weltkrieg noch nicht beendet worden. Es gab hier immer noch eine große Gruppe der national indifferenten Einwohner, die gewöhnlich eine „Zwischenschicht“ genannt wurde.

Diese Gruppe wollten für sich in der Vorvolksabstimmungswahlkampagne sowohl die polnische als auch die deutsche Partei gewinnen. Nach 1922 war der Kampf immer noch im Gange. Vor der Wahl für Gemeindegeldverwaltung, für den Schlesischen Landtag, fürs Parlament der Volksrepublik Polen, für Besatzungsräte, Krankenkassen, Kirchenräte haben sich die beiden Seiten um die Stimmen der Wähler beworben. Diese Einwohner wurden sowohl zu polnischer wie auch zu deutscher Nation gezählt. Dank ihnen zählte die deutsche Minderheit statistisch mehr Personen. Diese Gruppe versorgte deutsche sozial-politische Organisationen und deutsche Minderheitsschulen mit neuen Mitgliedern. Es wurde ihr bei der Beschäftigung vor den polnischen Arbeitern Vorrang gegeben. Obwohl diese nationallabilen Einwohner aus ethnisch polnischen Kreisen entsprossen, vertraten sie eher einen deutschfreundlichen als polenfreundlichen Standpunkt. Auf der Grundlage konnten deutsche Politiker ein subjektives Kriterium der nationalen Gliederung vorziehen. Im vorliegenden Artikel wurden viele Beispiele für das Verhalten der national indifferenten oberschlesischen Einwohner angeführt und die deutsche Stellung zu dem Problem dargestellt.